



Często chodzę popływać w pobliskim oceanie. Niekiedy jeżdżę na oddaloną o parę kilometrów plażę o nazwie: Wom beach. Jest tam rafa koralowa więc można obejrzeć mnóstwo kolorowych ryb pływających sobie w pobliżu rafy.

Kiedyś uderzyło mnie takie zjawisko: kiedy siedziałem sobie nieruchomo w wodzie w pobliżu rafy po jakimś czasie pływało wokół mnie sporo małych, kolorowych ryb, niektóre z nich próbowały nawet mnie ugryźć biorąc mnie pewno za kawał mięsa leżący w wodzie. Kiedy tylko się poruszyłem całe to stado ryb bardzo szybko uciekło w kierunku rafy, gdzie czuło się bezpieczne

Dało mi to do myślenia i zobrazowało nasze ludzkie relacje z Bogiem. Wierzimy wszyscy, że On jest miłością, bo tak nas poucza Pismo św. i nauka Kościoła i pewno wielu z nas przyjmuje tę tezę i wiarę za intelektualnie prawdziwą. Jednak w naszym życiu jest trochę inaczej. Jesteśmy jak te ryby, które gdy nie czują się niczym zagrożone podpływają i nawet próbują coś „uszczyplnąć” dla siebie, ale gdy Bóg chce do nas wyciągnąć rękę, my jak te ryby, uciekamy, myśląc często, że Bóg chce nas skrzywdzić, nie czujemy się w Jego obecności bezpieczni. Boimy się Boga jak Adam w raju po grzechu, który ukrył się, bo odkrył, że był nagi, co wcale nie oznaczało nagości ciała, ale jego ograniczoność i słabość jako stworzenia.

Bóg od czasu tego fatalnego upadku naszych prarodzców próbuje nas przekonać, że jest miłością i możemy do Niego zbliżyć się bez obaw, i aby nas przekonać zesłał swego jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa, który wziął na siebie nasze grzechy, umarł za nas i zmartwychwstał, aby nam dać swoje, Boże i wieczne życie. Całe objawienie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, objawione św. siostrze Faustynie nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia to są ciągle Boże próby przekonania nas, ludzi, o Jego miłości do nas, abyśmy w końcu w tę Jego miłość uwierzyli i przestali się bać i zbliżali się z ufnością do tronu Bożej łaski kiedy tego potrzebujemy i wtedy kiedy trzeba Bogu dziękować i chwalić Go za Jego dobroć i miłość.

Kiedy czyta się Pismo św. to można odnieść wrażenie, że jest ono zapisem ciągłego wychodzenia Boga ku swoim stworzeniom, wyciąganiem rąk z zaproszeniem: „przyjdźcie do mnie wszyscy.... nie dajcie się przestraszyć przez swoje grzechy i słabości..... czekam.....przygotowałem dla was godowe szaty..... cielak na ucztę przyprawiony.....”. Wielu jak św. Jan Apostoł odpowiedziało na apel Boga i wyznało: „myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg nas umiłował” i cieszy się Bożą obecnością i pomocą w wieczności i codzienności życiowej. Dla wielu jest to ciągle trudne do przyjęcia i do uwierzenia. Niestety są i tacy, którzy nie chcą uwierzyć i walczą z tymi, którzy wierzą i głoszą innym tę wiarę. Trzeba się za tych ludzi bardzo modlić, aby Bóg w swoim miłosierdziu zesłał im szczególną łaskę doświadczenia swej miłości.

Od kiedy sam zacząłem zgłębiać to zagadnienie staram się zrozumieć dlaczego ludzie nie wierzą Bogu i Jego miłości mimo tylu „dowodów”? Sam coś o tym wiem, bo przez spory czas

mnie samemu trudno było w tę miłość uwierzyć osobiście, chociaż od zawsze przyjmowałem to jako prawdę objawioną, nie mając wątpliwości w tej materii. Pomogło mi czytanie i słuchanie Słowa Bożego oraz medytowanie nad moim własnym życiem, rozważanie tego wszystkiego przez co przeszedłem w życiu, tyle zakrętów i niebezpieczeństw, a zarazem tyle Bożych interwencji w mojej obronie, abym się nie zagubił, tyle grzechów przebaczonych, tyle ran uzdrowionych, tyle różnych łask....To wszystko pomogło mi i wciąż pomaga poznawać i wierzyć wciąż na nowo, że Bóg jest miłością. Jest to też dla mnie sposobność do dawania świadectwa i pomagania innym, którym jest ciągle trudno uwierzyć w Bożą miłość..

Ludziom trudno uwierzyć w Bożą miłość do nich z różnych względów. Najczęściej są to jakieś złe doświadczenia osobiste czy to z życia rodzinnego - brak miłości w rodzinie, a szczególnie ze strony ojca, czy złe doświadczenia z życia wiary: śmierć kogoś bliskiego kiedy prosiło się o uzdrowienie, nie wysłuchane modlitwy w szczególnych potrzebach życiowych, skrzywdzenie i nadużycia ze strony osób duchownych. Czasami są to przejścia związane z nieszczęściami, przez które dana osoba przeszła i ma poczucie, że została przez Boga opuszczona. Najczęściej osoby, którym trudno uwierzyć nie rozmawiają o tym z innymi i „trują się swoimi złymi doświadczeniami”. Trzeba to nazwać po imieniu, czasami nawet wykrzyknąć przed innymi, aby stać się pustym po tym „wylaniu” swych złych doświadczeń.

Wtedy to Boża miłość może nas napełnić, uzdrowić nasze oczy, aby ją „zobaczyć” i doświadczyć a w końcu uwierzyć.